

PRENUMERATA

w miejscu:

rocznie . . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . . . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . . . rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru
kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . . . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 20

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu.—Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 5. — od wiersza.—Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po k. 10 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu.

(Jeden wiersz szerokości strony = 4 wierszom jednoszpaltowym.)

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Prenumeratę przyjmują:

W Piotrkowie Binro Redakcyi i obie księgarnie. **W Łodzi** księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego. **W Częstochowie** W. Komornicki. **W Brzezinach** W. Adam Mazowita. **W Dąbrowie** W. Waligórski Karol. **W Sosnowcu** i **Bedzinie** księgarnia K. Kossakowskiego. **W Łasku** W. Grass. **W Rawie** W. Hipolit Olszewski. **W Radomsku** W. Myśliński i Sklep Stowarzyszenia Spożywczego.

Ogłoszenia przyjmują:

W Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia” i obie księgarnie. **W Warszawie** „Warszawskie Biuro Ogłoszeń” Gracyjana Ungra Wierzbowa 8; oraz także biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka” (dawniej „Rajchman i S-ka”). **W Łodzi** W-ny Gustaw Zalewski ulica Mikołajewska № 7 oraz miejscowe księgarnie. **W innych miastach powiatowych** gubernii piotrkowskiej—osoby obok wymienione, przyjmujące prenumeratę.

W SOBOTĘ d. 26 b. m. w sali Cyklistów

w NIEDZIELĘ w teatrze miejscowym
odbędzie się

Przedstawienie antyspirytystyczne

D-ra Adama Epsteina

który miał zaszczyt produkować się d. 14 listopada 1889 r. w Anglii przed królową Wiktoryją, księciem Walii, oraz 7 sierpnia 1891 r. przed królem szwedzkim Oskarem II w Sztokholmie.

Najciekawszą częścią przedstawienia będą:

Spirytyzm naszych czasów,

oraz sztuki dowodzące olbrzymiego wyrobienia pa-
mięci. (1—1)

Towarzystwo Łowickie

przetworów chemicznych i nawozów sztucznych powierzyło Agenturę sprzedaży swych nawozów

W. Zaleskiemu w Piotrkowie

do którego okoliczni obywatele ze swojemi zapotrzebowaniami zechcą się zgłaszać. Na składzie znajduje się: **Superfosfat**, **Saletra**, **Zuzle Thomasa** i **Kainit**. Zamówienia wagonowe, będą wysłane (6—1) wprost z fabryki.

Towarzystwo Łowickie.

Niniejszem zawiadamiam Szanownych Rodziców i Opiekunów, że z początkiem przyszłego roku szkolnego otwieram w Piotrkowie

IV-klasową Pensję Żeńską

z klasą przygotowawczą i pensjonatem

Wpisy do wszystkich pięciu klas rozpoczyna się w drugiej połowie maja

Henryka Domańska.

(0—5)

Bedzin! — Kancelaryja obrończa.

Adwokaci przysięgli { A. Stanisławski.
K. Jaszowski.

Porady prawne, sprawy sądowe cywilne i karne, czynności hipoteczne, sprawy spadkowe, sprawy administracyjne. (3—3)

Z Miasta i Okolic.

— (Nadesłane). „Andiatum et altera pars”—tej tylko chyba zasadzie i ścisłej bezstronności Twej, Szanowny Redaktorze,

mogę przypisać zamieszczenie w numerze 8 „Tygodnia” odpowiedzi pana Z., jakiegoś widocznego zwolennika „grubej sakwy”, która—jak bardzo dobrze powiedział pan Q.—nie jest, chwała Bogu, jeszcze dotychczas dostateczną w Piotrkowie kwalifikacją do zdobycia ogólnej cześci i zaufania.

Pan Z. zapewnia w swym artykule w numerze 8-ym, że idzie mu „o wnioski ogólniejszej natury”. Tymczasem, z tego co pisze, przekonywamy się, że nie o nie mu idzie ale o obronę swego przyjaciela, którego nieprawny czyn posłużył tylko za pretekst panu Q. do wyciągnięcia z niego w numerze 7-ym owych „ogólnych wniosków”. Artykuł pana Q. był głosem iście obywatelskim, podyktowanym rzetelną miłością ogólnego dobra i bynajmniej nie miał specjalnego celu „zmalretowania” jednostki (jak się pan Z. wyraża)—jednostki, która nikogo ani ziębi ani grzeje, o ile nie wdaje się w nie-swoje rzeczy.

Więc nie panu Z., ale panu Q. chodziło o „ogólne cele i wnioski”, dające się wyciągnąć z pewnego, coraz częściej powtarzającego się u nas faktu. Faktem owym jest to, że do kierownictwa ogólnemi sprawami, coraz częściej wdzierają się zaczynają ludzie bynajmniej do tego nie kwalifikujący się, czego jednak dawniej nie bywało. Mamy przecież już paru takich, którzy ni ztąd ni zowąd, arogancją swą i wareholstwem chwilowo wyskoczywszy naprzód i zyskawszy wpływ jakiś, sromotnie się następnie skompromitowali i cofnęli na ubocze, z którego nigdy nie powinni byli schodzić. Pięknie też powiedział pan Q., że tacy ludzie „choć stanowią większość (wyrażenia „ulica”, „tłum” nie należy brać w znaczeniu literalnym) nigdy *prawdy* reprezentować nie mogą, bo prawda jest przywilejem wybranych (tj. wyborowych) jednostek—*przywilejem głów i serc wysokiej kultury!*” Wyborne powiedziane, bo to ma znaczyć, że ona jest przywilejem tych tylko, którzy na wszystko potrafią patrzeć bezstronnie i wszechstronnie, którzy po nad własne ja stawiają ogólne dobro, którym nie idzie o ich własną kieszeń, własną ambicję, własność inicjatywy lub nieomyślność swego zdania, własne sympatyje, antypatyje i uprzedzenia, ale jedynie o ucieczenie i wcielenie w życie *prawdy*, tej świętej *prawdy*, którą nawet w zdaniu osobistego wroga uznać należy!..

Dowodzić słuszności tego wobec tłumy—jak dobrze zauważył pan Q.—jest rzeczą nadaremna. Ja bym dodał, że nietylko wobec zwykłego tłumy, ale nawet wobec większości naszej inteligencji, która do tak wysokiego pojęcia *prawdy* i bezstronności, niestety, jeszcze nie doszła!.. *Diwi.*

— **W kwestyi jarmarku wiosennego na konie i inwentarz w Piotrkowie.**

Pod tym tytułem odbieramy z miasta następujący artykuł, godny ze wszech miar uwagi komisji jarmarcznej:

Podczas przeszłorocznego jesiennego jarmarku w bliskości właściwego ogrodzonego terenu jarmarczego, na sąsiednich placach skupiały się z licznymi okazami koni i inwentarza gromadki włościan, którzy przybyli na jarmark, lecz nie chcieli, czy nie mogli wprowadzać swych sztuk na ogrodzony teren jarmarczny. Na placach tych zawierano bardzo wiele tranzakcyj.

Na wiosnę r. b. zajmowanie tych placów będzie już dla włościan niemożliwe z powodu protestu właścicieli placów i wobec tego, że prawie wszystkie te place już są ogrodzone, lub będą ogrodzone na wiosnę. Tymczasem na główny, właściwy teren włościanie swych koni i bydła stanowczo wprowadzać nie będą: po pierwsze dlatego, iż uważają że to jest miejsce „dla pańskich koni” i nie chcą narażać swej „chudoby” na niekorzystne porównanie; po drugie, iż placic za jarmark nie przywykli—opłata zresztą za wprowadzenie na ogrodzony teren jest lub wydaje im się zawysoka.

Wobec tego, dla umożliwienia mnóstwa włościan przyjęcia udziału w jarmarku—co byłoby bardzo pożądanem dla rozwoju i rozgłosu jarmarku, również ze względu na to, iż między włościańskimi końmi bywają bardzo ładne okazy, zwłaszcza klacze dla fornalek—sądzę, że byłoby rzeczą nadzwyczaj pożyteczną i stanowiącą o wziętości jarmarków piotrkowskich wśród włościan, wynajęcie przez komitet na czas jarmarku jakiegoś dużego placu w bliskości ogrodzonego terenu i oddanie takowego bez żadnych urządzeń włościanom i drobnym właścicielom inwentarza na pomieszczenie przyprowadzonych na jarmark sztuk—bezpłatnie, a w ostateczności za opłatą nie więcej jak 5 kop. od sztuki. Zaniechanie urzędzenia takiej wolnej przestrzeni zniechęci zupełnie włościan do udziału w jarmarku.

Również konieczną rzeczą jest, ze względu na wczesną chłodną porę jarmarku, urządzenie na wolnej przestrzeni kramów z gorącą herbatą i pożywieniem. *Z. Z.*

— **Latarnie gazowe** na najpryncypalniejszych ulicach z Piotrkowa w ich przedłużeniu za linię kolei żelaznej, chociaż są oznaczone na planie zatwierdzonym przez rząd gubernijalny, dotąd nie są postawione, pomimo że właściciele domów niejednokrotnie w tym względzie udawali się z prośbą do municypalności miejskiej.

Dzielnice te dziś stanowią jedną z najwięcej zaludnionych i ruchliwych części miasta i po większej części są zamieszkałe przez oficyalistów kolei żelaznej, którzy wieczorem i w noey, powracając od swych zajęć, częstokroć są narażeni na potyknięcie się o stojące na ulicy wozy, a nawet zaczepki pijanych furmanów. Wogóle, nie wiemy dla czego dzielnica ta ma być pozbawiona różnych dogodności, z jakich korzystają inne części miasta, a między niemi i oświetlenia gazowego? Niektórym energiczniejszym jej mie-

szkańcom radzimy też, aby się osobiście zajęli swym losem, a zajęli się umiejętnie, idąc za wskazówkami prawników i magistratu. O ile bowiem wiemy—to droga żelazna stawia bezprawne przeszkody przeprowadzeniu rur gazowych w dalszym ciągu po tych najpryncypalniejszych ulicach.

Sądźmy, że z tą drogą żelazną razby już miasto powinno się seryjnie rozmówić: niedość że tamuje ona ruch jazdy i pieszy w najludniejszym jego punkcie, ale stawia teraz przeszkody oświetleniu całej jego dzielnicy.

Zdaje się, że tego już za nadto!

— (Nadesłane). Szanowny Redaktorze!

Wyczytawszy w № 7 „Tygodnia“ z powodu okradzenia sklepu Wejsa, słuszne uwagi, o nienależym wypełnianiu obowiązków przez stróżów nocnych, pozwól, że w ich obronie przytoczę moje spostrzeżenia.

Ludzie ci wyzyskiwani przez właścicieli domów, pozostają bez żadnej opieki moralnej i materyjalnej, a wymagania od nich, w stosunku do ich wynagrodzenia, są zawielkie. Stróż kamieniczny, obciążony zwykle liczną rodziną, dostaje jako wynagrodzenie tak zwaną stancję w wilgotnej suterenie, której często żaden lokator na skład rupieci przyjąć by nie chciał; niektórzy zaś właściciele większych domów dopłacają mu do niej... parę rubli miesięcznie! Pytam więc, czy człowiek za te pieniądze może się utrzymać? zwłaszcza że jeśli sumiennie chce pełnić swój obowiązek, na dodatkowe zarobki czasu niema, bo o ile wiem do niego należy porządek w podwórzu, obsługa gospodarza domu i jego kucharki, utrzymanie w porządku chodnika i ulicy przed domem, nakoniec warta nocna, zwykle co 3-ci dzień. W rzeczywistości jednak tak jest, że wszystko to pełni on byle zbyć, bo musi przy tak marnym wynagrodzeniu szukać dodatkowego zarobku. Czy więc tak znękany, spracowany i głodny może energicznie stróżować i pełnić nocny postój?

Jedynym środkiem na polepszenie bytu stróżów, a tem samem i zabezpieczenie spokoju mieszkańców, jest rozciągnięcie nad nimi opieki władzy policyjnej, jak to ma miejsce w Warszawie. Tam policja pilnuje nie tylko wypełniania obowiązków przez stróżów ale i dostatecznego zabezpieczenia ich bytu. Skoro tak będzie u nas, wówczas znajdą się ludzie nieczciwi i pracowici, na których będzie można rachować. P. W.

— **Koniec polowaniom!** Dzień 27 b. m. jest terminem zakończenia sezonu myśliwskiego: od jutra polować *nie wolno*. Ponieważ termin ten prawny zbyt jest spóźniony

(bo właściwie już od 1 lutego powinno się zaprzestać polowań) przeto tem ściślej winien być dopilnowany przez władze policyjne i przestrzegany przez samą publiczność. Władze policyjne powinnyby opieczętować u kupców wszelką, jaka się znajdzie u nich po ten dzień zwierzynę i jednocześnie wydać surowy zakaz sprzedawania jej bez takich pieczęci na rynkach miast; publiczność zaś, zwłaszcza nasze panie, winny się ze swej strony wyrzec kupowania zwierzyny przynieszonej kryjomo przez rozmaitych raubszyców, przekupniów i jej tępicieli przy pomocy sidła i wnyków. A że taka kryjoma sprzedaż i kupno praktykują się corocznie o tej porze—nie ulega wątpliwości. I teraz oto, już od 15 b. m. można było często spotykać przynieszone na targ młode zajaczki. Od dnia zatem jutrzejszego, jako od terminu prawnego, należałoby tem surowszą nad podobnym postępowaniem niszcycieli krajowego zwierzostanu rozciągnąć kontrole.

— **Wybory na radnych.** Na odbytych powtórnie wyborach na radnych w tutejszym magistracie otrzymali największą ilość głosów pp.: Byczkowski, Dukiewicz, Jarnuszkiewicz i Strzyżowski.

— **Najwyższa nagroda.** Order Św. Włodzimierza 4 st. otrzymał inspektor podatkowy p-tu piotrkowskiego, radca stanu Kański.

— **Wyjazd sądu.** II wydział kryminalny tutejszego sądu okręgowego, w komplecie przewodniczącego vice-prezesa Gercoga, członków sądu Kolezanowskiego i Sobiezwskiego, oraz sekretarza Górzyńskiego, wyjeżdża w d. 7 marca r. b. na sesję do Rawy na jeden dzień (8 marca) i do Łodzi na trzy dni (10, 11 i 12 marca). Spraw do osądzenia wyznaczono do Rawy 11 i do Łodzi 40. Oskarżać będzie w Łodzi podprokurator Łanszin.

— **W tutejszem Towarzystwie Kredytowem Miejskiem,** na stanowisko sekretarza, opróżnione od kilku tygodni przez wyjazd p. Łapińskiego do Łodzi,znaczony został w dniu 21 b. m. p. Kazimierz Michałowski, dotychczasowy urzędnik sądu okręgowego.—Pan Ł., o ile wiemy, został w Łodzi stałym współpracownikiem „Rozwoju“.

— **Zabójcy Bettów,** byli ich służący, skazani zostali przez sąd tutejszy okręgowy w dniu 18 b. m. na pozbawienie wszelkich praw stanu i przywilejów oraz na ciężkie roboty: Andrzej Butkiewicz na lat 12, a Fr. Rygielski na 10. Na śledztwie sądowem nie więcej nie ujawniło się ponad to, cośmy

o zbrodni tej pisali w chwili jej spełnienia, tj. w początkach sierpnia r. z.

— **Teatr polski.** Goszczące u nas towarzystwo operetkowe p. Mareckiego, po kilku występach swych w Tomaszowie, powraca do Piotrkowa na kilka jeszcze przedstawień, rozpoczynając je od wtorku „Widmami“ Moniuszki.—Okolo 20 marca udaje się p. Marecki z swą drużyną do Łodzi, gdzie w teatrze „Victoria“ da, podczas bytności p. Wołowskiego w Petersburgu, kilkanaście przedstawień operetkowych.

— **Teatr rosyjski.** W dniach 20 i 27 przyszłego miesiąca dane będą w miejscowym teatrze Spana, przez znane już nam z roku zeszłego Towarzystwo Cesarskich Petersburskich teatrów, pod dyrekcją Arbenina, dwa przedstawienia dramatyczne. Na pierwszym z nich odegrane zostaną następujące sztuki: „Zanadto“, komedia w 3-ach aktach Tiehonowa—„Biała kamelija“ kom. w 1 akcie Kuguszewa—i „Oświadczyń“ kom. w 1 akcie Czechowa.—Ze sławniejszych artystów goszczących już w r. z. w Towarzystwie przyjmują udział: Warlamow, Strelska, Panowa, Usaczew, Szapowalenko i inni.

— **Przedstawienia antyspirytystyczne.** D. 26 b. m. w sobotę w sali cyklistów i w niedzielę w teatrze miejscowym mają się odbyć przedstawienia antyspirytystyczne d-ra Adama Epsteina. Szczegóły w afiszach.

— **Nowy skrzypek.** Na jednym z zebrań prywatnych, mieliśmy przed kilku dniami sposobność słyszeć przybyłego niedawno do naszego miasta młodego skrzypka, p. Jaworskiego, wychowanka warszawskiego konserwatorium muzycznego. Fakt ten notujemy z przyjemnością, gdyż od czasu objęcia przez p. Brandta posady kapelmistrza tutejszej orkiestry wojskowej, potrzeba drugiego nauczyciela gry skrzypcowej powszechnie dawała się odczuwać. Gra p. Jaworskiego rokuje duże na przyszłość nadzieje: biegłość i łatwość, z jakimi dziś już pokonywa młody artysta nielada techniczne trudności—jak to mieliśmy sposobność ocenić w wykonaniu przezeń takiej „Kaskady“ Kontskiego—zwróciły nam naszą uwagę. Oprócz „Kaskady“, słyszeliśmy też pięknie i poprawnie odegrane: aryję z kurantem ze „Strasznego Dworu“ Moniuszki i aryję z „Proroka“ Meyerbera.

— **Nowość w Piotrkowie.** Pierwszy motor gazowy o sile dwóch koni systemu „Otto“ zastosowany został w tych dniach przez tutejszą gazownię do fabryki wody sodowej p. Awronina na ul. Bykowskiej.

Skrawki fejetonowe.

W *Echach* „Przeglądu Tygodniowego“ czytamy: „Warszawski Dniownik“ otrzymał następującą depezę z Petersburga: „Najwyższej rozkazano założyć w Warszawie Instytut politechniczny, który pozostawać będzie w zawiadywaniu ministerjum skarbu“. Komentarzem do tej ważnej wiadomości jest następujący artykuł pomieszczony w piśmie wydawanem przez ministerjum skarbu p. t. „Torgowo-promyślna gazeta“: „Kapitał zebrany na upamiętnienie odwiedzin Warszawy przez Najjaśniejszego Pana, przeznacza się, z zezwolenia Najwyższego, na założenie politechniki w Warszawie. Wykłady rozpocząć się mają od przyszłego roku szkolnego 1898/9. Politechnika podlegać będzie ministerjum skarbu“. Z tych notat przekonywamy się, iż dzięki bezpośredniej woli Najjaśniejszego Pana, miasto Warszawa i kraj otrzyma zakład naukowy poważny i potrzebny. Ludność polska zwróciła uwagę, iż projekt nie szedł zwyczajną administracyjną drogą, ale jest wynikiem Najwyższej woli Monarchy, na wstawiennictwo naczelnika władz w Królestwie Polskiem, ba-

wiącego obecnie w Petersburgu. Dla młodzieży naszej otwiera się nowa droga wyższego wykształcenia specjalnego, z czego skorzysta ona skwapliwie dla dobra przemysłu i zastąpienia w nim obcych żywołów krajowym pierwiastkiem. Podnieść należy również szybkość rozwiązania tej sprawy, która nie zalegała po instancjach, ale urzędystyczną została w myśl łacińskiego przysłowia: *bis dat, qui cito dat*.

W *Liberum Veto* poseł „Prawdy“ swem wysmienitem piórem podnosi i krytycznie ocenia dwie sprawy, będące dziś przedmiotem gorących a bezzasadnych sporów w Warszawie:

Z powodu ostatnich wyborów w Towarzystwie dobroczynności—pisze on—część prasy zaczęła śpiewać gorzkie żale. Zwykłą taktyką wszystkich faryzeuszów zaczęła wjawać kłamstwem. Członkowie zarządu mają być według niej „bezwyznaniowcami“. Wymysł ten przypomina owego anegdotycznego chłopca, który lżył przeciwnika „sufraganem“, bo rzeczywiście tyłu między członkami zarządu Towarzystwa jest bezwyznaniowców, ilu jest sufraganów—czyli—niema ich wcale. Ale dla tłumu pewne wyrazy posiadają przekonywające znaczenie: we Włoszech mówi się mason, we Francji—

prusak, w Niemczech—nieprzyjaciel państwa, u nas—żyd albo bezwyznaniowiec—i to skutkuje. Mniejsza wszakże o słownik faryzeizmu, o ciągle zbeszczeszczenie najuczciwszych i najpożyteczniejszych ludzi potwarzą; przyzwycaili się oni do niej, jak do jesiennego błota i byłiby mocno zdziwieni, gdyby ono przestało obryzgiwać im nogi. Chodzi o rzecz ważniejszą—o chęć wyrażenia ciężkiej krzywdy umysłowej ludowi. Przy towarzystwie dobroczynności istnieje bezpłatne czytelnie. Jakkolwiek dobór ich książek przechodzi przez bardzo gęste sита komitetów i zawiera tylko takie wydawnictwa, po których nie przesunął się nawet cień „bezwyznaniowości“, część prasy chciałaby naśladować Omara i zniszczyć wszystkie druki, które nie są jej Koranem. Pragnęłaby ona odebrać prawie wszystkie znakomitsze utwory powieściowe, prawie wszystkie dzieła przyrodnicze i ekonomiczne, a wstawić jedynie... co?

W tej przewrotnej fali wstecznicstwa ujawnia się stara dążność do zmniejszenia minimum duchowych potrzeb i zadowoleń ludu, a ujawnia się wtedy, kiedy rząd pozwolił na zakładanie bibliotek gminnych i kiedy wśród naszych usiłowań społecznych zrodziło się silniejsze poczucie zbyt długo zaniedbanego obowiązku klas oświeconych względem ciemnych. Że mogą się

Szczegółowe objaśnienie co do użyteczności takich motorów w zastępstwie maszyn parowych i t. p., wraz z wiadomością o kosztach urządzenia, podamy w jednym z najbliższych numerów naszego pisma. Praktyczność stosowania motorów gazowych do drobnego przemysłu uznana jest już oddawna za granicą.

— **Na Bugaju**, pod Piotrkowem, istniejąca od lat kilku fabryka wyrobów tkackich „Frumkin i S-ka“ przeszła na własność „Towarzystwa akcyjnego manufaktury piotrkowskiej“, którego założycielem i najglówniejszym akcjonariuszem jest p. M. Schlosberg z Łodzi.

— **Oplata od psów**. Przedstawiony oddawna przez rząd gubernijalny projekt opłaty od psów w m. Piotrkowie po rs. 1 od sztuki na rzecz kasy miejskiej został przez wyższą władzę zatwierdzony, z poleceniem wprowadzenia go w wykonanie od dnia 1 kwietnia.

— **Ze sportu**. Władza gubernijalna nie zgodziła się na projektowane otwarcie dla istniejących w Łodzi członków petersburskiego Towarzystwa welocypedowego „Union“ oddzielnej filii z osobnym zarządem.

— **Rewizja**. Polecona niedawno przez miejscowy rząd gubernijalny rewizja dokonana przez jeometra Starzyńskiego pomiaru m. Łodzi wypadła pomyślnie i ostatnia część wynagrodzenia, wraz ze zwrotem kaucyi, w ilości rs. 1,000 została p. S. wysygnowana.

— **Pozwolenie**. Rząd gubernijalny piotrkowski wydał pozwolenie na urządzenie bezpłatnej biblioteki żydowskiej przy łódzkim dozorcze bóżnicznym.

— **Domy modlitwy**. Rząd gubernijalny zarządził rewizję wszystkich domów modlitwy i chederów w mieście Łodzi.

— **Rozszerzenie cementarza**. Ministerjum spraw wewnętrznych dało zezwolenie na rozszerzenie cementarza katolickiego we wsi Niegowa, pow. będzińskiego.

— **Przedzalnia nowa**. Wydane zostało w tych dniach przez rząd gubernijalny pozwolenie firmie „Bracia Prussak“ na pobudowanie nowej przedzalni mechanicznej w Łodzi.

— **Na lwy!** Opowiadano nam zupełnie seryjo, że w tych dniach czterech młodych ludzi wyjechało od nas do Atryki, z zamiarem urządzenia sobie polowania na lwy. Jednocześnie nas zapewniano, że przejażdżka ta, mająca trwać 3 miesiące, będzie ko-

sztaować każdego z uczestników po 6,000 rs! Jeśli tak to jest to wyprawa... lwów na lwy!

Każdy z 4-ch towarzyszy oryginalnej tej wyprawy pochodzi z innej strony: z pod Piotrkowa, z Warszawy, z Krakowa i z Litwy.

— **Rzadkie zjawisko**. Korespondent nasz z powiatu będzińskiego pisze: We wsi Rzędkowice, gminy Kroczyce, pow. Olkuskiego, w dniu 30 stycznia r. b. o godzinie 8 wieczorem zauważono lekkie trzęsienie ziemi. Służba tamecznego folwarku, znajdująca się w owej chwili w kuchni, sadziła na razie, że się przewrócił komin i wybiegła z domu, aby się o tem upewnić. Komin jednak stał nienaruszony. Na drugi dzień przekonano się, że i wielu sąsiednich domów mieszkańcy doznali tego samego wrażenia; w mieszkaniu zaś włościanina Józefa Barańskiego, w skutek trzęsienia, odpadł nawet w paru miejscach tynk ze ściany.

— **Falszywy alarm** podniósł jakiś plotkarz, jakoby kościół w Zawierciu, z przyczyny nie przykrycia go dachem, groził zawaleniem. Nieprzykrycie murów na zimę rzeczywiście korzystnym być nie może; jednak o zawaleniu lub rysowaniu się murów dotąd mowy nawet być nie może. Budowa tego kościoła postępuje wolno, jak zwykle bywa tam, gdzie niema odpowiednich funduszów i trzeba się oglądać za ofiarnością publiczną; lecz należy oddać sprawiedliwość, że roboty prowadzone są z całą dokładnością i staraniem o trwałość gmachu; twierdza nie powstydziliby się takich murów! Nie szykanować więc, lecz dziękować należy zaenym ludziom, którzy dokładają wszelkich starań, aby zbudować tę świątynię! — oto, co pisze nasz specjalny korespondent.

— **W Zawierciu** ks. K. Bacz stara się u władzy gubernijalnej o uzyskanie rozporządzenia, na mocy którego kupcy w Zawierciu zmuszeni byłiby zamykać sklepy we wszystkie dni świąteczne. Z wyjątkiem oczywiście spożywczych.

— **W Zawierciu** w tym karnawale bawiono się często i ochoczo; odbyło się kilka publicznych zabaw, które się wyjątkowo dobrze udawały.

— **Stacyja w Łazach** ma być znacznie powiększoną, ponieważ przeładowywanie towarów, uskuteczniane dotąd w Ząbkowicach, odbywać się ma teraz na stacyi Łazy. Może też z tego powodu stacyja ta przestanie być traktowaną przez zarząd po macoszemu. Przedewszystkiem brak bufetu i szwajcara dotkliwie odczuwają podróżni. — Projektuje się też podobno bocznicą kolejo-

wa od st. Łazy do fabryki cementu w Ogródzieńcu.

— **Pod adresem „Koleców“**. Niejednokrotnie już zwracaliśmy uwagę Koleców, by na korespondenta z Piotrkowa wybrały jakąś godną zaufania jednostkę; tymczasem dział ten obrabia wciąż jakaś obskurna osobistość, dopuszczając się najniższego rodzaju insynuacji i zaczepiając przyzwoitych ludzi dlatego prawdopodobnie, że się do ich towarzystwa dostać nie może. Niechże „Kolece“ trzymają się swego systemu; my tu na miejscu wiemy jak rzeczy stoją, a interesowanym radzimy szczerze nie brać do serca tego rodzaju zaczepki. Napaści, anonimy i burdy ujmę przynosząc tym, co się ich dopuszczają, a nie tym, co padają ich ofiarą. Samo już końcowe zestawienie mamek i guwernantek daje zupełne świadectwo autorowi napaści i uwalnia porządných ludzi od rachowania się z nim. Dziwna rzecz jednak, że takie np. zestawienie nie uderzyło redakcyi „Koleców“.

— **„Głos“** (numer 8) zamieścił dwie korespondencyje z naszej gubernii: jedna z Łodzi, druga z Piotrkowskiego. W pierwszej mowa o Towarzystwie łódzkim dobroczynności; druga o zamierzonej spółce ziemiańskiej. W obu tych sprawach, spotykamy się z różnorodnymi zarzutami. Nie dotykając pierwszej, jako mniej nas obchodzącej, cheemy interesowanych zapoznać z zarzutami, stawianymi inicjatorom spółki, aby tem łatwiej dać im możność odparcia takowych, jeśli słusznymi nie są. Sami bowiem nie tu wyrokować nie jesteśmy w stanie, jako niewtajemniczeni w tę sprawę, dotąd zupełnie na uboczu prowadzoną.

„Za przykładem innych okolic kraju—mówi p. M. Tar. korespondent „Głosu“—obywatele gub. Piotrkowskiej zaczynają myśleć o zawiązaniu spółki rolniczej. Nie ich wino, że myślą nie tak, jakby należało. Zdaniem naszym inicjatorowie obowiązani byli zawiadomić o swym zamiarze za pomocą okólników, jeśli nie wszystkich, to przynajmniej większość obywateli danej okolicy. Drugi zarzut, to brak określonego celu, w którym spółka ma powstać, lub przynajmniej brak ścisłego sformułowania tego celu w umysłach przyszłych członków przyszłej spółki, bo gdy jedni uważają za rzecz najpilniejszą nabycie za ogólne pieniądze jakiegoś narzędzia rolniczego np. wagi do ważenia inwentarza (1), inni pragną sklepu, gdzieby można było dostać wszelkich przedmiotów potrzebnych w gospodarstwie, inni chcą zająć się sprowadzaniem inwentarza z odległych okolic i sprzedają członkom spółki, jeszcze inni chcieliby mieć agenturę, gdzieby można sprzedać lub nabyć potrzebne produkty, inni... Chyba i tej litanii

znaleźć jednostki, które tego ląkną, nie dziwno, bo ród ludzki jest tak bogaty w swoje rozmaitości, iż w niej jest miejsce dla wszelkich odmian; ale że takie jednostki zyskują posłuch i poklask, to tylko dowodzi, że historyja nie wypowiedziała nam jeszcze całej swojej nauki, albo, że jej dotąd nie zrozumieliśmy...

Drugą sprawą, którą rozбира znakomity fejletonista—jest nieszczęsna Dreyfusyjada, o której tak pisze:

Na głowie naszej Meduzy dziennikarskiej wyrósł świeży lok wężowy—Zola. Niezmiernie ciekawem jest obserwowanie tej nowej gadziny, znamionującej szlachetność zacnych dusz, które ją zrodziły. We Francyi skazano na więzienie wygnańcze zwyczajnego kapitana za mniemaną zdradę tajemnic armii. Czy w tym wypadku tkwi jakaś wielka idea? Nie. Krewni i przyjaciele skazańca, mając dowody nieprawości wyroku, podjęli energiczne zabiegi w celu sprowadzenia rewizyi procesu. Może w tem ich przedsięwzięciu tkwi owa idea? Także nie. Ale oto na pole zaciętej, szerokie koła narodu ogarniającej walki występuje genialny pisarz, który powiada: oskarżam sąd o to, że popełnił niegodziwość, obciążając zbrodnią i hańbą niewinnego człowieka dla pokrycia jego

krzywdą cudzych przestępstw, i domagam się, ażeby ten nieszczęśliwiec był postawiony przed innym sądem, sprawiedliwym i jawnym. Dopiero w tem żądaniu jest idea, którą wyrazić można tak: jeżeli sąd potępił niewinnie jednego człowieka czy to w interesie własnym, czy w interesie ogółu, naród nie powinien ani tolerować, ani wyszukiwać takiej ofiary, lecz powrócić skrzywdzonemu cześć i swobodę. Jakkolwiek jest mi to bardzo wstrętne, pojmuję Francuza, który gotów poświęcić „jednego żyda“ dla korzyści ogólnej, dla „honoru armii“ i stosunków międzynarodowych; ale jaka w naszej duszy może być pobudka, któraby nam kazała domagać się takiego „użytecznego“ gwałtu? Co nas obchodzi Dreyfus, jego sędziowie i honor armii we Francyi? Nas obchodzi może tylko wzniosła idea — i tę właśnie przedstawia Zola. Jeżeli on nią zapali Anglika, Włocha, Hiszpana, Polaka — to jest zrozumiałem; ale jeżeli Anglika lub Polaka wścieka Dreyfuss i zachwycają jego sędziowie lub wyzuci z wszelkich skrupułów przeciwnicy—to doprawdy może zrozumieć tylko zwierzę, które odczuwa pokrewne instynkty drugiego zwierzęcia, nienawistnego trzecie mu. I rzecz szczególna, a dla naszego wieku bezcelnej obłudy niezmiernie charakterystyczna, że owymi wrogami skazańca i wyznawcami teoryi krzywdzenia jednostki dla

interesu społecznego są rzecznicy moralności opartej na „przebaczeniu i miłości bliźniego“, pogromcy „etyki utylitarnej“, której obrońcy walczą za sprawiedliwość. Jest to widok nietylko oryginalny, ale zarazem pouczający, jakim kłamstwem i nieprawością są beczenia wilków w jaguńcej skórce, wszystkie owe „chrześcijaństwa“ bez Chrystusa.

Powtarzam, co niedawno powiedziałem: chociażby nieszczęsny Dreyfuss był sto razy zdrajcą, Zola, wierząc w jego niewinność, rzuca się w odmęt nierównej walki, naraża swoje życie, musi codziennie znosić obelgi i odpierać ataki dzikiego motłochu grożącego mu śmiercią a nieoszczędzającego żadnej zniewagi, wszystko to zaś czyni z najszlachetniejszych pobudek—ów Zola, który składa dowody nadzwyczajnej odwagi, miłości dla prawdy i prawa, może być przykładem mężstwa, przedmiotem podziwu i szacunku. Ale z kąd płyną sympatye dla takich intrygantów, nieponiów, fałszerzy, łowców ryb w mętnej wodzie, „souteneurów“ politycznych, jakimi są Esterhazowe, Clamy i inne obskurne plazy, które z mętów życia na wierzch wypłynęły—to pozostanie tajemnicą sere, które dla nich biją współzuciem.

wystarczy dla potwierdzenia mego zdania. Niekiedy za organizatorów pragnęliby widzieć na liście członków jedynie osoby, posiadające *minimum* 50 tysięcy majątku, dla których 100 rubli wpisowego nie ma znaczenia, gdyż ich zdaniem im składka zostanie wyżej wysrubowana, im udziały będą większe, tem spółka będzie lepiej odpowiadała swemu zadaniu... Można by zapytać pp. organizatorów, czemu cała sprawa idzie tak opieszale, pomimo zjazdów, których już było mnóstwo, a przecież jeszcze nawet początku końca nie widać; wszystkie te jednak niedokładności wpływają z braku przyzwyczajenia do zrzeszania się w jakimkolwiek celu, więc są do wybaczenia.

Gdyby nasze skromne zdanie mogło wywrzeć jakikolwiek wpływ, radzilibyśmy nabycie reproduktorów, zastosowanych do naszych potrzeb, gdyż pod tym względem najbardziej szwakujemy, a nie każdy jest w stanie wydać kilkaset rubli na konie. Znam dużo majątków, gdzie dla braku ogniów niema wcale żrebiąt, a polepszenie rasy bydła, świń, drobiu, także coś warte.

— **Z Łodzi** (koresp. „Tygodnia“). Sprawa wykupu *kolei łódzkiej* weszła skutkiem całej powodzi wciąż zmieniających się pogłosek w taki labirynt, że nikt już dziś nie wie, co w niej jest prawdą, a co fałszem; ztąd to straciła nawet na interesie, jaki z początku wszędzie budziła i każdy czyta obecnie wszelką nowo-pojawiającą się wersję, dotyczącą owej kolei, z wielką dozą sceptycyzmu, mówiąc w duchu: „poczekajmy—niech się to sprawdzi“. I dobrze robi, bo to, co dziś czyta jutro zaprzeczeniu, a przynajmniej znacznej modyfikacji ulega. — Kończący się *sezon sprzedażny* odznaczał się u nas wielkim ożywieniem, a to do tego stopnia, że w wielu składach towar zupełnie został wyczerpany. Znamienną cechą chwili jest podwyższenie cen wszystkich niemal towarów bawelnianych o 20%, z powodu zdrożenia przędzy. Dzięki temu chętnemu kupowi towarów łódzkich, a przez to konieczności zwiększenia produkcji—co utrudnione zostało przez ograniczenie normy dnia roboczego—wielu fabrykantów zmuszonych się widzi do powiększenia samych fabryk. Między innymi czynią to: towarz. akcyjne Heinzel i Kunitzer w Widzewie, Krusche i Ender w Pabijanicach, tow. akcyjne Karola Szejblera i t. p., a nadto, powstaje kilka całkiem nowych przędzalni i tkalni. Założono też tutaj zupełnie nową fabrykację sprzęgaczy bezpieczeństwa przy transmisyjach, a co jest przedewszystkiem rzeczą pocieszającą, że założycielem jest tuziemiec p. Jan Starowicz. — Z początkiem przyszłego roku szkolnego ma tu powstać nareszcie dawno się Łodzi należąca *wyższa szkoła tkactwa*, przędzalnictwa i farbiarstwa. Należałoby jeszcze koniecznie postarać się tutejszym finansowym potentatom o lepszą organizację naszej wyższej szkoły rzemieślniczej, której poziom naukowy w ostatnich czasach niewątpliwie się obniżył. — Ostatni *bal karnawałowy* (sobotni) na dochód tutejszego Tow. Dobroczynności udał się świetnie w przesłaniu roślinami podzwrotnikowemi udekorowanej sali koncertowej i zgromadził blisko 300 osób. Rozpoczęto go polonezem i bawiono się do rana. — W *teatrze polskim* koniec karnawału zaznaczył się gościnnym występami p. Bissen Janowskiej, przyjmowanej przez łodzian z oznakami nieklamane go zapalu; podczas ostatniego występu tej ulubionej artystki obdarzono ją wieńcem, na którym widniał napis „powracaj!“ — Na zakończenie powtarzam za „Gońcem łódzkim“ pożądaną wiadomość, że znana warszawska firma księgarska „Gebethner i Wolff“ stara się o pozwolenie założenia w Łodzi swej filii.

— **„Biuro badań geologicznych“** w Petersburgu prof. inżyniera Wojsława, niegdyś wychowawca tutejszego gimnazjum, ma być—jak donoszą „Nowosti“—przekształcone na spółkę akcyjną. Naszem zdaniem, dawno to już uczynić należało; rozległej bowiem administracji i kierownictwa rozlicznych robót świdrowych w całym państwie prowadzonych przez biuro p. Wojsława,

pojedyncza jednostka, choćby najlepszymi obdarzona chęciami, sama jedna nie jest w stanie prowadzić—tembardziej, jeśli jednostka ta zajęta jest więcej pracą teoretyczną niż sprężystem wykonaniem rozległych swych zadań praktycznych. Na działalność praktyczną p. Wojsława patrzymy, jako jego kolegi gimnazjalni i uniwersytecy, od bardzo dawna—i od dawna też przyszliśmy już do powyżej wyrażonego przekonania.

— **Jak zaniedbaną jest w kraju naszym systematyczna nauka rzemiosł** dowodzi najlepiej fakt, że oprócz specjalnej szkoły rzemieślniczej Jerzego Kühna i drugiej imienia M. Konarskiego w Warszawie, nauka rzemiosł istnieje tylko dodatkowo przy niektórych szkołach miejskich i—w seminarjum nauczycielskiem w Białej. Do szkół miejskich, uprawiających dodatkowo naukę rzemiosł, zaliczają się szkoły: w Piotrkowie, Łodzi, Tomaszowie—Rawskim, Włocławku, Lublinie, Łomży, Sejnach i—na tem basta. Dla dokładności dodać jeszcze należy dwie szkółki wiejskie: w Kirbartach (gub. suwalska) i w Piątnikach (gub. łomżyńska), a i to jeszcze nie wszędzie w nich nauka rzemiosł jest obowiązkową.

— **Portret.** Firma litograficzno-drukarska w Warszawie p. f. „Liberty“ wypuściła w handel oleodrukowy portret Mickiewicza podług oryginału Stan. Heymana. Portret ten został nam nadesłany i trzeba przyznać, że odznacza się wielką podobizną i starannością wykończenia. Cena rs. 1.

— **(Nadesłane).** Dla nowo utworzonej Ochronki № 2 pani Bronikowska złożyła płaszczki i kapotkę watawaną, których w danym razie, żadnej z dziewczynek przeznaczyć nie było można. Dar ten pozostawiony resztą przez ofiarodawczynię do rozporządzenia opiekunki, z upoważnienia rady Towarzystwa dobroczynności, przeznaczony został zasługującej nań, córeczce wdowy Oloszyńskiej.

Wyrażając w imieniu biednych dzieci z Ochronki № 2 serdeczne „Bóg zapłać“, polecam je ofiarności ludzi dobrej woli. Stare ubranka i obuwie dla chłopców i dziewcząt z wdzięcznością przyjmowane będą w lokalu Ochronki № 2, w oficynie domu, gdzie się mieści zarząd Rady Towarzystwa Dobr. lub w mieszkaniu opiekunki w domu Jakubowskiego.

Opiekunka Ochronki № 2

H. Strahlerowa.

— **Rada Piotrkowskiego Towarzystwa Dobroczynności dla Chrześcijan** zawiadamia niniejszem, iż ze skarbonek znajdujących się w różnych instytucjach i sklepach m. Piotrkowa wpływęły z roku 1897 do kasy piotrkowskiego Tow. dobroczynności dla chrześcijan, następujące kwoty, a mianowicie:

Z kancelaryj wydziałów sądu okręgowego: 1) I cywilnego czyli uproszczonego k. 40, 2) II cywilnego k. 88, 3) hipotecznego rs. 9 k. 6, 4) II karnego k. 28, 5) kasy gubernialnej k. 93, 6) zarządu lekarskiego wydziału rs. 1 k. 50, 7) Tow. kredyt. ziemskiego rs. 3 k. 49, 8) zjazdu sędziów pokoju rs. 2 k. 30, 9) sędziego pokoju I rewiru rs. 1 k. 75, 10) sędziego pokoju II rewiru rs. 1 k. 9, 11) wydziału hipoteczn. przy sądzie pokoju rs. 5 k. 35, 12) magistratu m. Piotrkowa rs. 2 k. 15, 13) kancelaryj notaryjuszów: p. Cedrowskiego rs. 3 k. 44, 14) p. Kuźleńskiego rs. 8 k. 68, i 15) pana Filipskiego rs. 1 k. 50, 16) kancelaryi komisarsza sądowego p. Kempńskiego rs. 7 k. 75, 17) składu aptecz. p. Żarskiego rs. 1 k. 20, 18) Aptek: pana Łapińskiego kop. 30 i 19) p. Rudnickiego kop. 37, 20) sklepów: p. Zaleskiego rs. 2 k. 20, 21) p. Lisowskiego rs. 13 k. 80 i 22) p. Bozowskiego k. 13, 23) Cukierni p. Szymańskiego: przy ulicy Petersburskiej rs. 2 k. 55 i 24) przy placu Aleksandryjskim k. 58, 25) domu pracy k. 20, 26) kancelaryi adwok. przys. p. Młodowskiego k. 9, 27) kancelaryi Tow. dobroczynności rs. 3 k. 92, 28) sklepu pod firmą „Marta“ k. 68 i 29) wydziału banku państwa rs. 2 k. 30—razem rs. 78 kop. 37, za które to ofiary rada piotrkowskiego Towarzystwa składa serdeczne „Bóg zapłać“.

Prezes Srzednicki.

Członek-Sekretarz Ed. Poraziński.

— **Od Zarządu Oddziału Warszawskiego Tow. pop. rus. przemysłu i handlu.**

„Niezależnie od zwykłego posiedzenia sekcji rolnej w m. marcu r. b. odbędzie się w dniach 13,

14 i 15 marca r. b. pogadanki rolnicze w lokalu Oddziału Warszawskiego, Krakowskie-Przedmieście 66, o godzinie 2 po południu. Pogadanki te będą obejmowały następujące tematy: 1) o żywieniu się roślin, 2) obornik i nawozy zielne, 3) nawozy sztuczne—i wypowie je dr. Michał Natanson. Nadto, 4) o ziarnie do siewu wypowie dr. Antoni Sempółowski, 5) uprawa roli na wiosnę—magister nauk przyrodzonych M. Dobrski, i 6) wykonanie siewu wiosennego. Narzędzia—p. Stan. Wroński.

— **Sprostowanie.** W № 7 „Tygodnia“ w korespondencji z Sielca (pod Sosnowcem) w szpalcie 2-iej, na stronie 2, w wierszu 14 od góry, gdzie mowa o szkółce wiejskiej w Pogoni—wydrukowano przez omyłkę niepotrzebnie dwa wyrazy „licho prowadzonej“, których korespondent nie użył.

Wiadomości bieżące.

— **Wykład religii.** W № 36 „Bieżących wiadomości“ czytamy, co następuje:

„Ażby usunąć, dostrzegane z roku na rok w wielu szkołach miejskich i wiejskich parafjalnych naszych gubernij zachodnich, małe postępy uczniów wyznania rzymsko-katolickiego, dyrektorowie miejscowych szkół ludowych wydalili zezwolenie, dopuszczające księży, nauczycieli religii, do prowadzenia wykładów dla uczniów katolików w lokalach szkolnych po za godzinami zwykłymi.“

— **Ubezpieczenie robotników górniczych.** Według informacji dzienników petersburskich, komisya ministeryjum rolnictwa ukończyła już projekt prawa o ubezpieczeniu państwowem robotników górniczych.

— **Resursy rzemieślnicze.** Dowiadujemy się z *Ateneum*, że w Warszawie czynione są starania o założenie 3 resurs rzemieślniczych: na Solcu, Pradze i za Wolskimi rogatkami. Projekt wzorowany jest na ustawie tego rodzaju resursy istniejącej już w Petersburgu na Szlisselburskiem-Przedmieściu.

— **Torg. Prom. Gazeta** donosi: Minister finansów pozwolił przewozić z zagranicy, przez rogatki i komory II i III-iej klasy, najprostsze maszyny rolnicze i narzędzia, jak: brony, pługi, siewniki, grabie konne i wialnie, bez osobnego za każdym razem pozwolenia i bez delegowania, jako biegłych, mechaników z najbliższych komór I klasy, pod warunkiem wszakże, iż ulga nie będzie stosowana do części zapasowych takich machin.

— **Towarzystwo techniczne.** Prezes Cesarzowskiego Towarzystwa technicznego w Petersburgu—jak donosi „Dniw. Warsz.“—zwrócił się do ministeryjum spraw wewnętrznych z prośbą o pozwolenie na utworzenie oddziału Towarzystwa w Warszawie.

— **System metryczny.** Wprowadzenie systemu metrycznego ma nastąpić w ciągu r. b. w Cesarstwie i u nas. Uskutecznione to będzie stopniowo. Nasamprzód dozwolone będzie używanie obok dawnego systemu miarowego również miary i wagi metrycznej, jak to naprzykład od sierpnia r. z. dzieje się w Anglii, gdzie obecnie obydwa systemy miarowe, angielski i metryczny są w użyciu. Gdy lud się bliżej obezna z systemem dziesiątnym i przekona o praktyczności tegoż, naówczas szybko pozyska on prawo obywatelstwa w całym państwie, bez użycia środków przymusowych.

— **Samopomoc.** Opracowana została ustawa towarzystwa dla kobiet, pracujących w Warszawie, pod nazwą „Samopomoc“. Celem towarzystwa będzie wydawanie wparć i pożyczek uczestniczkom, pośredniczenie w wynajdywaniu pracy i dostarczanie pomocy lekarskiej. Uczestnikami mogą być tylko kobiety, pracujące w przemyśle, handlu, biurach, kantorach i w charakterze nauczycielek.

Z BIBLIJOGRAFII I PRASY.

— **„Wewnętrzne Dzieje Polski“** za Stanisława Augusta“ T. Korzona. Pomnikowego dzieła tego wyszedł z druku tom V z wieli ilustracjami i podobiznami ówczesnych dokumentów. Jest to, jak wiadomo, wydanie 2-gie, podług pierwszego wydania Akademii Umiejętności w Krakowie.

— **„Wieczory w Ojcowie“**, czyli opowiadanie Grzegorza o dawnych czasach Rzeczypospolitej Polskiej“, spisane przez Lucyjana Siemińskiego, wyszły w nowem wydaniu w Warszawie, nakładem firmy „Paprockiego i S-ki“.

— **„Z marzeń i życia“**.—Pod tym tytułem wyszedł przed kilku tygodniami z druku tom utworów poetycznych młodego poety, Władysława Bukowińskiego, znanego już od lat kilku pod pseudonimem Selima. Sympatyczny ten śpiewak, nigdy nie pozujący, natomiast zawsze szczerzy w uczuciach swych i otwarty, jakkolwiek nie wolny tu i ówdzie od mimowolnego w początkach twórczości naśladowaństwa wielkich mistrzów, w większości utworów swych, w których jest sobą, daje nam prawdziwe perły poezji, pełne świeżości i celujące niepoślednią formą. Dowodem tego, choćby taki „Grajek“ lub „Z teki piosnek“, utwory umieszczone na samym początku zbioru, że pominiemy wiele innych, oniemał równiej im

wartości. Z jakich źródeł czerpie Selim swe natchnienia—to sam niejako wskazuje w wierszu, w którym mówi innym poetom, gdzie ich szukać mają: oto na łąkach i w polu i w lasach, wchłaniając w siebie wonne ich aromaty lub wsluchując się w tajemnicze szept i gwary puszczy szumiących, „wreszcie w ten gwar ludzkiej rzeszy, co gdzieś przed siebie podają w pomoc, choć sama dobrze nie wie dokąd spieszy, i nie wie, jakie ją kierują moce”. I to są istotnie dla autora kałaskie poezji źródła, z których potrafi zawsze wydobyć na wierzch jakiś większy lub mniejszy klejnot. Jest on par excellence lirycznym, pełnym tęsknoty za ideałem i bardzo wrażliwym na piękno przyrody i dosłyszalne jej głosy; wobec zaś „mogilnych krzyży” ma zawsze pełne łez oczy. Liryzm jego choć głęboki, ale spokojny; myśl jego nie zagłębiając się w przepaściste tajemnice natury i nie szturmując do podwojów zagadnień dziejowych—pełna zadumy i refleksji, filozoficznych balirytów nutkać się zdaje. Wymownym tego dowodem jest jeden z działów jego poezji p. t. „Starzy i Młodzi”.

Chcąc zilustrować niejako sąd nasz powyższy i dać czytelnikowi próbkę talentu i nastroju lutni Selima, przytoczymy tu pierwszy lepszy wiersz jego, któremu pokrewnym duchem, jest w książce najwięcej. Wiersz nosi tytuł „I po co?”

I po co

Na wonnych łąkach z każdą nową wiosną
Tysiące kwiatów barwią się i rosna,
I w blasku słońca kąpią się i złocą —
Jeżeli jedno nie zakwita kwieciec?
Gdy zapomnienia kwiatu nie znajdziesz
Nigdzie na ziemi?..

I po co

Na wiosnę, w ciche wieczory majowe,
Gdy do snu senną ułożym już głowę,
Słowiki w gajach tak cennie świergoczą—
Gdy najcudniejsza z piosenek nie rozbudzi
Bratniej miłości w zimnych sercach ludzi
Dźwiękami swemi?

I po co

Nieznaną ręką na niebios lawurze
Co noc zapala gwiazd mirjady w górze,
Co, jak brylanty, w ciemnościach migoczą—
Gdy całe życie oko szukać może
Naprawdę gwiazdy szczęścia w tym przestworze
Na niebie całym?..

I po co

Przychodźcie na świat, i żyć i umierać,
I własną duszę cierpieniem rozdzierać
I straszne męki znoście dniem i nocą —
Jeżeli w wiecznej konacie ma rozterce
To biedne moje, zakrawione serce,
Którym kochałem?..

„Tygodnik Ilustrowany” dobiegł w tych dniach do 2,000 numeru. Blisko 40 lat złożyło się na egzystencję tej pierwszorządnej ilustracji polskiej i przez cały ten czas stale otoczona była najszerszą sympatją czytającej naszej publiczności. Pamiętamy ukazanie się tej pierwszej ilustracji naszej w czasie rozbudzającego się życia ogółu naszego i owo wielkie zainteresowanie jakie ona spowodowała tem ukazaniem się. Skrzętnie pielęgnując wszystko, co swojskie, strzegąc usilnie czystości języka, nie miesząc się do żadnych sporów stronnicych, godząc, jednocząc i jedną miłością ogarniając kraj cały, zyskała sobie do dziś dnia trwające uznanie w całym kraju, na które bezustannie sumiennocią wciąż sobie zasługuje. Był też „Tygodnik Ilustrowany” świadkiem powstania i upadku wielu następnie młodszych swoich współzawodników tj. pism ilustrowanych, a zawsze wychodził z konkurencyjnych szranków zwycięsko i możemy być pewni, że przetrwa on długie jeszcze czasy. One się będą zapewne zmieniać, jak w kalejdoskopie — a „Tygodnik” jak ów kalejdoskop będzie ich odbiciem wyczystem, jak dotąd, czego mu z serca życzymy!

W „Ateneum” ostatniem wystąpił p. Suligowski z bardzo ciekawym artykułem o Samorządzie,

w którym uzasadnia konieczną i pilną potrzebę wprowadzenia takiego samorządu, jaki posiada Cesarstwo i do gubernii Królestwa. Wskazuje on cały szereg spraw, domagających się rychłego rozwiązania, a nie mogących znaleźć go bez udziału społeczeństwa. Władze koronne nie mogą ich załatwić—a dlaczego? Posłuchajmy autora:

„Urzednicy, którzyby chcieli podnieść sprawę kąpieli ludowych, albo szpitali wiejskich, lub stacyi higienicznych, wyglądaliby na donkiszotów, szukających jakichś zasług społecznych, zamiast lepszego wykonywania swoich bezpośrednich obowiązków względem państwa. Do tego potrzeba specjalnych organów społecznych, które ze społeczeństwa wychodzą i do pracy specjalnie w tej dziedzinie są powołane”.

Ten swój teoretyczny wywód ilustruje autor przykładami nader wymownymi, zaczerpniętymi wprost z życia i oficjalnie znanymi. W końcu zaś zadaje sobie pytanie: „czy i jakie posiadamy szanse pozyskania tyle razy omawianych instytucyj?”

W odpowiedzi mówi, że opozycja idzie z dwóch różnych stron: ze strony teorii i ze strony politykujących praktyków. Króciutko załatwiwszy się z opozycją teoretyczną, jako na błędnych podstawach opartą, autor słuszenie za groźniejszą uważa opozycję „praktyków, szerzących przy każdej sposobności trwogę i wywołujących widmo zaburzeń tam nawet, gdzie niema do tego najmniejszego powodu”.

„W poglądach tego rodzaju pesymistów nawet szosy bite lub szpitaliki i apteki ludowe, albo gospody w miejsce karczemu z wódką, to już zarzewie niepokoju, to już powód do obaw i niedowierzania. A cóż dopiero towarzystwa wstrzeźliwości dla ludu? To już formalna rewolucyjna! A przecież w rzeczywistości możność spokojnej, wywnętrznej pracy przynosi odwrotny skutek, bo daje zajęcie dla umysłów i uspokojenie”.

„Słowo” zamieściło w № 41 artykuł wstępny, będący bardzo a bardzo na czasie—a napisany umiarkowanie i wszechstronnie; dlatego też pozwalamy sobie zwrócić nań baczną uwagę naszych, zwłaszcza młodych czytelników. Tytuł artykułu: „Niedrowsa objawy”.

Listy od Redakcyi.

— Panu A. K. w Dąbrowie Górniczej. — Prosimy o dokończenie, bo musimy widzieć całość przed zakwalifikowaniem jej do druku.

— Pani M. P. — Do założenia kantoru Żebrowskiej przeszkadza niemożność złożenia wymaganej kaucyi. Działac wię musi na tych samych warunkach co dotychczasowe faktorki. Ze zaś sama była dobrą służącą i wie jakie są wymagania pań, potrafi łatwiej dobrać odpowiednią dla każdego domu służącą. Kładzie przytem duży nacisk na świadectwa; od pań więc tylko zależy, żeby dawały świadectwa sprawiedliwe i żądały ich koniecznie od służących, nie polegając na opinii dotychczasowych faktorek. Tym sposobem tylko dopomożecie panie Żebrowskiej, do zebrania u siebie porządniejszej służby. Mieszka w suterenie domu Müllera.

Licytacje w obrębie gubernii.

— 16, 17, 18 lutego (28 lutego, 1 i 2 marca) w straży leśnej Uszczyń, na działku № 3, będzie odbywać się sprzedaż drzewa.

— 2 (14) marca w urzędzie p-tu noworadomskiego na sprzedaż drzewa z lasów miejskich, od sumy 1,479 rs. 28 kop.

— Tegoż dnia w magistracie m. Będzina na 3-eh letnią dzierżawę 51 miejsce do handlu na placach m. Będzina.

— 16 (28) lutego w urzędzie gminy Gidle na 3-eh letnią dzierżawę łaźni żydowskiej w Gidlach, od sumy 29 rs. 34 kop. rocznie, in plus.

Towarzystwo ogrodnicze warszawskie ogłasza niniejszem konkurs na posadę ogrodnika objazdowego przy temże T-wie na warunkach jak następuje:

1-o) Ogrodnik objazdowy otrzyma rs. 360 rocznie pensyi stałej od T. O. W., nadto od poszczególnych członków T-wa, korzystających z jego porady, dyjety ściśle określone (szczegóły udziela kancelaryja T. O. W.)

2-o) Kandydat winien znać ogrodnictwo ogólne, a nadewszystko sadownictwo i warzywnictwo.

3-o) Od kandydata wymaga się ukończenia najmniej 4 klas szkół średnich.

4-o) Pierwszeństwo mają ogrodnicy uprzednio już przez pewien czas czynni w roli objazdowych, a po za nimi tacy, którzy zostawali w obowiązkach ogrodnika wiejskiego.

Pragnący stanąć do konkursu kandydaci winni nadesłać wszelkie swe dowody, jako też treściwy opis życia (curriculum vitae) do kancelaryi T-wa (Bagatela 3, Warszawa).

Ostateczny termin nadsyłania zgłoszeń naznacza się do dnia 10 marca r. b. (n. s.) włącznie.

Prezes Towarzystwa K. Jurkiewicz.
Sekretarz, Członek Zarządu F. Chrzyński.

Poleca się **pierwszorządny a tani Hotel Angielski w mieście Częstochowie**, w bliskości dworca kolei żelaznej.

Ruch pociągów na stacji Piotrków.

	do Granicy:	G.	M.	
№ 1 Kuryjerski	(przych. 2 30 { odchod. 2 35			w nocy.
№ 5 Pospieszny	(przych. 4 13 { odchod. 4 23			po południu.
№ 9 Osobowo-poczt. (3 kl.)	(przych. 9 21 { odchod. 9 31			rano.
№ 13 Osobowy	(przych. 10 53 { odchod. 11 3			wieczorem.
№ 15 Osobowy	(przych. 12 15 { odchod. 12 25			w południu.
№ 51 Osobowy	(przych. 4 20 { odchod. 4 45			rano.
do Warszawy:				
№ 2 Kuryjerski	(przych. 3 4 { odchod. 3 9			w nocy.
№ 6 Pospieszny	(przych. 1 32 { odchod. 1 42			w południu.
№ 10 Osobowo-poczt. (3 kl.)	(przych. 5 49 { odchod. 5 57			po południu.
№ 14 Osobowy	(przych. 8 13 { odchod. 8 23			rano.
№ 16 Osobowy	(przych. 11 30 { odchod. 5 55			w nocy.
№ 52 Osobowy	(przych. 4 46 { odchod. 5 6			rano.
Pociągi miejscowe				
№ 17	Do Piotrkowa przychodzi z Warszawy	9	20	w nocy.
№ 18	Z Piotrkowa wychodzi do Warsz.	8	15	wieczorem.

O G Ł O S Z E N I A.

DO SPRZEDAŃIA BRYCZKI

różnego fasonu, solidnie zrobione za ceny przystępne, obejrzyć można w każdym czasie u stelmacha Hübnera w domu własnym, ulica Odeska № 510. (4—1)

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucyjnowane pod firmą

„Warszawskie Biuro Ogłoszeń”

otwarte w Warszawie przy ul. Wierzbowej № 8, wprost Niecałej. Telefonu № 416. Kantor otwarty od 9 rano do 10 warty.

Nowi prenumeratory „Kuryjera Codziennego”

otrzymają bezpłatnie początek drukującej się powieści Emmy Jeleńskiej „Panienka” i początkowe arkusze romansu Gyp'a „Baron Sinaï”; po opłaceniu kwartalnej prenumeraty otrzymają jako premijum 1-szy tom Poezji Mickiewicza, a po opłaceniu całorocznej prenumeraty cztery tomy Poezji Mickiewicza bezpłatnie.

Cena miesięcznie kop. 50, z przesyłką pocztową kop. 75.

Krakowskie-Przedmieście № 17. (WBO. 594) (8—4)

KAUCYJONOWANY

Kantor Komisowy

otworzony został za pozwoleniem władzy w m. Częstochowie w Alei III № 29, kantor rekomendacyi służących i pracy, oraz pośrednictwa w kupnie i sprzedaży majątków, lokacyi kapitałów, a także redakcyi prób i prywatnej korespondencyi. Szef Biura

H. Pleniewicz. (8—2)

Akuszeryjny zakład

prywatny akuszerek W. D. Przyjmuje na czas dłuższy bez meldunku; udziela porad paniom potrzebującym zupełnej dyskrecyi, zaopatrzonej w utensylja za bezpieczeństwo zdrowie chorych. Pokoje oddzielne i wspólne; cena przystępna.

Królewska 31 wprost Saskiego Ogrodu w Warszawie. (WBO. 671) (12—4)

„PRYKASZCZYK”

jest potrzebny do Przygonia (przez Pabjanice) na szosie Łódzko-Kaliskiej, z prawem szynkowania trunków. (3-2)

„NADZIEJA”

pracownia obuwia

męskiego, damskiego i dziecięcego, która z dniem 1 października otwartą została w Piotrkowie, w domu p. Adamczyka przy ulicy Morskiewskiej—polecając się z swym towarem względem Szanownych Pań i Panów, zapewnia najsolennie, że potrafi zadość uczynić wszelkim, najwyszukaniejszym ich wymaganiom. Ceny bardzo umiarkowane. Materyjał wyborowy. Robota na termin. (52—16)

Księgarnia
K. KOSSAKOWSKI
Sosnowiec
Materiały piśmienne i rysunkowe. (52-17)

CHMIELARZ FACHOWY,
zagraniczny z Czech, poszukuje posady tego fachu. Był również czynnym i w gospodarstwie rolnem. Świadczenia posiada. Adres: **ANTONI SKARDA**, Lubiec przez **Szczerców**. (3-3)

POMNIKOWEGO DZIEŁA
Tadeusza Korzona
wydanego staraniem
Akademii Umiejętności w Krakowie
pod tytułem:

**„Wewnętrzne dzieje Polski
za
Stanisława Augusta“**

wyszedł w nowym wydaniu tom V-y z mapami, planami, tablicami graficznymi oraz licznymi portretami, widokami i faksimilijami dokumentów.

Całość składa się będzie z 6-ciu wielkich tomów, za rs. 16.

Należność ta może być wnoszona tak, że **w 3-ach ratach**, a mianowicie: 8 rs. przy zapisaniu się, 5 rs. przy odbiorze III-go tomu i 4 rs. przy odbiorze IV-go tomu. Można także zapisywać się na dzieło tomami, płacąc za pierwszy tom z góry 4 rs., za dalsze zaś po 2 rs. 80 kop. (2-2)

Mydło „**MONOPOL**“

poleca

J. D. SOMMER

Fabryka Perfum i Mydeł.

Przejazd Nr. 7, Telefonu 1210

w Warszawie.

➔ **Dostać można wszędzie.** ➔

(W. B. O. 6297)

(26-8-2)

ZAKŁAD LECZNICZY HYDROPATYCZNY

w dobrach Chojny pod Łodzią

Lekarz zarządzający Doktor medycyny **E. T. Bertels**

Sanatorium dla chorych nerwowych, dotkniętych reumatyzmem, łamaniem w kościach, niedokrwistych, skrofulicznych, chorych na nieżyt żołądka, kiszek i t. p.

Suchotnicy będą przyjmowani tylko w pierwszym okresie choroby.

Woda i elektryczność stosowane będą w rozmaitych postaciach i sposobach.

Kuracja dyjetą, masażem i sugestją. (12-8)

Zakład leczniczy otwarty przez cały rok.

Telefon Nr. 287.

Prospekta wysyłają się na żądanie.

Konstant. Sapińskiego

WĘGIEL kamienny, KOKS, WĘGIEL drzewny.

SKŁAD: przy rynku Aleksandryjskim obok ogrodu po-Pijarskiego w Piotrkowie. Obstalunki należy robić w składzie. Odstawa natychmiastowa. (26-6)



„Praktyczna Nowość”
Drukarnia domowa.

Zupełny komplet ruchomych liter kauczukowych ruskich lub polskich, przy pomocy których każdy jest w możności drukować adresy, blankiety, koperty, cyrkularze, awizacje i t. p.

№ 1 ze 140 literami 2 rs.; № 2 z 260 liter. 4 rs.; № 3 z 450 lit. 5 rs.; № 4 z 650 lit. 7 rs. Ceny obliczone z cłem. Przesyłka do granicy tylko 30 kop. Wysła się po odebraniu całej należności lub z adatkem 2 rs. **M. Rundbakin Wien** Taborstr. 35.—Cło opłaca fabryka. Cenniki wysyłają się po nadstaniu 7-kopiejkowej marki. (2-1)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 5 powieści p. t.

„**Vox Populi**“

z niemieckiego.

OGŁOSZENIE.

Magistrat miasta Piotrkowa

podaje do wiadomości, że osoby życzące sobie przyjąć na siebie obowiązek urzędzenia bufetów, jak również dostawę siana, słomy i owsa dla koni na czas jarmarczny zapowiedziany w dniu 14, 15, 16, 17 i 18 Marca b. r., obowiązane są przedstawić Magistratowi w ciągu 7 dni odpowiednie oferty. O warunkach można się dowiedzieć w każdym czasie w kancelaryi Magistratu.

Prezydent *Brokowski.*

Radny Sekretarz *Krzemieniewski.*

Zarząd Towarzystwa Ubezpieczeń „**Rosyja**“ podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że pp. Arnold Rosenfeld i Stefan Borowski w Warszawie, pp. Stanisław Wolf w Kaliszu, Paweł Bugajski w Lublinie, Augustyn Unieszowski w Uniejowie kaliskiej gubernii turskiego powiatu, Władysław Sosński w Sandomierzu radomskiej gubernii, Karol Wolfke w Łasku piotrkowskiej gubernii, Aleksander Wychowski w Serejach suwalskiej gubernii, Łazasz Glicenstein w Dąbiu kaliskiej gubernii, Michał Szwalbe w Radzynie siedleckiej gubernii, Walenty Imieński w Raciażu plockiej gubernii i Wiktor Majewski w Opatowie radomskiej gubernii, przestali być agentami Towarzystwa i wydane im świadectwa o zamianowaniu agentami Towarzystwa „**Rosyja**“ uważane są za nieważne. (WBO. 930) (3-2)

Tadeusz KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4.

Polecają:

ŚWIEŻE NASIONA ROŚLIN

pastewnych i okopowych

jako to:

Marchew, Buraki, Lucernę oryginalną francuzką, Ząb koński, wszelkie Trawy, Koniczynę czerwoną, białą, szwedzką, Łubin niebieski i żółty, Seradellę, Esparcettę, Gorczycę, Przelot, Tymoteusz, Sosnę, Szporęk i inne.

Cenniki na żądanie.

(WBO. 848)

(6-3)

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Nazajutrz Estera długo siedziała samotna przy śniadaniu zanim brat do niej przyszedł. Wstał późno, przespawszy snem kamiennym kilka godzin; wiedział, że nie spotka go za opóźnieniem wymówka. Estera była dla niego zawsze jedynakowo słodką i łagodną. Przy śniadaniu milczeli oboje; Zigmara bowiem z natury mało mówny, rano milczał jeszcze uparciej, obmyślając zamyślał plan pracy na dzień cały.

Mimo to Estera lubiła rano. Siedziała z bratem przy filiżance kawy i z rozkoszą myślała, że ma przed sobą jeszcze jeden dzień życia. Nadzwyczaj waga i do-

Vox Populi.

5

VII

— Zeby tylko przedzej zasnąć... żeby zasnąć! I znów przypomniało mu się badanie dziennikarskie... Kto wie, może lepiej było nie mu nie mówić?.. Ale co go to obchodzi. Biedny Ulrich... Dlaczego, dlaczego on to zrobił?.. Szkoda człowieka, tem więcej, że to był człowiek w całym znaczeniu tego słowa... człowiek jakich mało...

Boże drogi! On sam wiedział, że interesu jego stoją źle, ale bez tej nadziei nie mógłby, nie umiałby żyć. Zgasił lampę i przekomarawszy się, że w sąsiednim pokoju panuje już zupełna cisza, przeszedł do swojej sypialni. Tu poczuł, że jest niezmiernie zmęczony, ale jednocześnie wszystko mu było jedno, czy odpocznie, czy nie. Rozebrał się i położył.

— 33 —

— 36 —

I widocznie nie udawała, ale była istotnie rozradowana; oczy jej błyszczały, a w głosie czuć było rzeczywiste zadowolenie.

— Jaka to anielska istota!—pomyślał Zigmara.—Przebaczyła mu wszystko, zapomina o sobie i o nim tylko myśli. Czemuż ja nie mogę dojść do takiego spokoju?

Na stole przy nakryciu leżała, jak zwykle, gazeta. Wziął ją machinalnie do ręki i przerzucił; miał ją już złożyć, gdy oczy jego padły na dział kroniki miejscowej, w której tłustym drukiem zatytułowano artykuł: „Sensacyjne zdarzenie“. Było to widocznie o samobójstwie von Valena.

— Ależ ci reporterzy nie tracą czasu—pomyślał. Biedak jeszcze nie zastygł, a już biorą go za temat do sensacyjnych wiadomości.

„Niestety—brzmiał artykuł—nie ulega żadnej kwestyi, że nieszczęsny D-r von Valen padł ofiarą amerykańskiego pojedynku. Informują nas, że przed niedawnym czasem miało miejsce zajście, w którym doktor Ulrich został obrażony na honorze, tak dalece, że tylko pojedynek mógł tę sprawę zakończyć.

„Obrażony publicznie von Valen uważał przynajmniej takie zakończenie za konieczne. Ale pojedynek z człowiekiem nie umiejącym ani strzelać, ani też włączyć pistoletem, wydawał mu się nieszlachetnym, tem więcej, że obrażający nie dorównywał mu i pod względem pochodzenia. Rycerskie zasady d-ra von Valena nie pozwoliły mu żyć z ciężarem obelgi, a wobec niemożności zwykłego pojedynku, pozostawał

uwierzy?.. Nikt, ma się rozumieć, że nikt, zgola.

I cóż poradzi swego sprostowaniem?.. Kto mu antysemitkiej jeszcze zajądziej rzucił się na niego...

„Ah! tak, odwoła; ale kto mu uwierzy? Ludzie chętniej zawsze wierzą w zło, choćby zmyślone, niż w dobro... Kto uwierzy mniemanemu zabójcy, skoro ten jedynie gotowości bronić się będzie?.. W dodatku wy-mówią mu zaraz jego złydostwo, a zwolennicy partii antysemitkiej jeszcze zajądziej rzucił się na niego...

poradzić coś musi, on to odwołał!

nikarskie plotki, stracił panowanie nad sobą. On na to wił sobie zawsze, że dla niego rzeczą objętą są dzień-w W Zigmara zawrzał wszystko! Jakkolwiek mógł

musiał sobie odebrać życie shahione i t. d. i t. d. wprost satysfakcyi, wobec czego Ulrich żyć nie mógł, rykańskim nie mogło być mowy. Obrzający odmówił razem zapewniano już uroczyście, że o pojedynku am-szczegółowy opis samobójstwa von Valena, tylko tym Nazajutrz przy śniadaniu znów gazeta i znów

VIII

W święto Zigmara po obiedzie nie pracował; siadał w pokoju siostry i czytał jej na głos, co stanowiło dla niej wielką radość. Czytał bardzo pięknie, głosem silnym, głośnym, który dźwięki nawet u tak wrażliwego, szczerego mężczyzny. Wybrał dziś do czytania Nitehego i zaszedł się do północy nad lirycznymi porywami filozofa. Z zalem powiedzieli sobie dobrane.

— 40 —

— 37 —

„jedynie amerykański; on też został wybrany. Smutna odpowiedzialność za śmierć młodego człowieka, tem cięższem brzemieniem zaciężyła powinna na jego przeciwniku, że przez śmierć d-ra von Valena stracił poniosła nie tylko jego rodzina, nie tylko młoda jego żona i dziecko, ale i całe społeczeństwo i świat nasz naukowy, ile, że prace młodego uczonego rokowały mu na tem polu świetną przyszłość“.

Zigmara ogarnęła nieopisana trwoga; pobladł a serce biło jak młotem.

— Co za niedorzeczność—skarcił jednak natychmiast sam siebie.—Wszystkie dziecinne rachunki, które były kiedykolwiek między nami dawno są już załatwione. Sam Ulrich, gdyby żył biedak, mógłby to potwierdzić.

Przypomniał mu się Bregen i natarczywe jego badanie.

— Ah! wszystko mi jedno!.. Cóż mnie obchodzą małe, niskie insynuacje reporterów! Cóż mnie obchodzą kaczki dziennikarskie!..

Wstał i o mało nie zapomniał złożyć zwykłego pocałunku na czole Estery.

— Żle dziś wyglądasz—zauważyła.

— To skutek niedospanej nocy i tak zwanych uciech światowych — rzekł ze swobodnym uśmiechem.

Popracowawszy w domu parę godzin, Zigmara szedł do swego zajęcia u adwokata Birnbaum. Była to posada tymczasowa, pracowita i mało płatna, której jednak musiał się chwycić, by mógł żyć, dopokąd stałego jakiego miejsca nie dostanie. Prowadził on wszy-

z całego serca. — Tylko praca dla innych może okupić przeszłość. Ja się zmiana trybu życia i pracy dobrze na niego podziela. — Taka zupełnie — Ah! jak to dobrze — zawołała. —

Wbrew jego oczekiwaniom, Estera przyjęła tę wiadomość zupełnie spokojnie, co więcej, ucieszyła się z niej.

Volnera. — Wnieśli jej rękę, jak mógł najstro- — Po śniadaniu usiadł obok siostry na kanapie i, nie puszczając drobnej jej rękę, jak mógł najstro- — Po śniadaniu usiadł obok siostry na kanapie i, nie puszczając drobnej jej rękę, jak mógł najstro-

baśni z innego świata. — Związek z życiem Zigmara; zwykle słuchala ich, jak — Nie wypytywała ona nigdy o nie brata, ale umia- — Nie wypytywała ona nigdy o nie brata, ale umia- — Nie wypytywała ona nigdy o nie brata, ale umia-

łował jej rękę. — Zigmara przysunął się do siostry i serdecznie uca- — Zigmara przysunął się do siostry i serdecznie uca-

ści i gniewu. — Zajął się chora atmosfera, muszę umilknąć głosi za wi- — Zajął się chora atmosfera, muszę umilknąć głosi za wi- — Zajął się chora atmosfera, muszę umilknąć głosi za wi-

tknięta nieuleczalną chorobą, kochała namiętnie życie i bała się strasznie z nim rozstać. A była to dziwna obawa. Nie lękała się śmierci, uznawała ją za rzecz nieuniknioną, wiedziała, że wyzdrowieć nie może. Nie lękała się śmierci, ale kochała życie we wszelkich jego przejawach, takich nawet, na które przeciętny człowiek nie zwraca uwagi. Promienie słońca wdzierające się do jej pokoiku i ślizgające się po jej ulubionych sprzętach, napelniały ją nieopisaną rozkoszą, zapach kwiatów był jej niezwykle miłym, lekki wiaterek, muskający jej skroń, rozmarzał ją i prznosił w krainę słodkiej uludy; ona jednoczyła się całą swoją istotą z technieniem przyrody, w której wkrótce nie miało pozostać i śladu jej wątlej, doczesnej powłoki.

Nie zawsze jednak była ona taką.

I ona walczyła i cierpiała. Modliła się gorąco, a modły jej nie zostały wysłuchane. Dusza jej przeszła ciężką próbę i niemało trzeba było czasu, zanim cierpienia fizyczne złamały w niej gorące porywy, zanim zmieniły ją w cichą, zrezygnowaną męczennicę, umiejącą ocenić i tę odrobinę, którą jej życie zostawiło. Zigmara, wchodząc do pokoju, w którym oczekiwała go siostra, stanął na chwilę w progu, wpatrując się z zachwytem w idealnie piękną twarz młodej kobiety. Uroda Estery była tego rodzaju, że ludzie stawali na ulicy, patrząc na jej idealne, anielskie rysy. Czas i cierpienie wyidealizowały jeszcze więcej jej cudną twarzyczkę, nadały wyraz jej wielkim błękitnym oczom, świecącym jak gwiazdy pod długą ciemną rzęsą. Klasycznie zarysowane brwi i włosy jej były czarne, jak skrzydła kruk; na ustach osiadł wyraz cierpienia

patrzył? — Ale co pan tak na mnie — Broń Boże. Papiery mój panie, papiery obra- — Broń Boże. Papiery mój panie, papiery obra- — Broń Boże. Papiery mój panie, papiery obra-

Zigmara popatrzył na niego zdziwiony. — Jesteś pan więc sławnym człowiekiem? — Jesteś pan więc sławnym człowiekiem? — Jesteś pan więc sławnym człowiekiem?

Zigmara, skoczywszy, wstał, by się pozebrać na swym szubowym taburecie i zawołał nagle. — Skoczywszy, wstał, by się pozebrać na swym szubowym taburecie i zawołał nagle.

jak gdyby go widział po raz pierwszy i chciał zbadać — jak gdyby go widział po raz pierwszy i chciał zbadać — jak gdyby go widział po raz pierwszy i chciał zbadać

w niego takim badawczym i ciekawym wejściem, — w niego takim badawczym i ciekawym wejściem, — w niego takim badawczym i ciekawym wejściem,

nie swego młodszego sekretarza, poczem wpatrzył się — nie swego młodszego sekretarza, poczem wpatrzył się — nie swego młodszego sekretarza, poczem wpatrzył się

zatrutym. — Advokat krótko odpowiedział na powita- — Advokat krótko odpowiedział na powita- — Advokat krótko odpowiedział na powita-

było; powrócił gdy wszystkie sprawy bieżące były już — było; powrócił gdy wszystkie sprawy bieżące były już — było; powrócił gdy wszystkie sprawy bieżące były już

Skoro Zigmara przyszedł do biura, Birbaum już nie — Skoro Zigmara przyszedł do biura, Birbaum już nie — Skoro Zigmara przyszedł do biura, Birbaum już nie

gował w nadziei, że przecież kiedyś dobieje się czegoś. — gował w nadziei, że przecież kiedyś dobieje się czegoś. — gował w nadziei, że przecież kiedyś dobieje się czegoś.

pracy. Sily jego zdawały się być niewyzerpane. — pracy. Sily jego zdawały się być niewyzerpane. — pracy. Sily jego zdawały się być niewyzerpane.

nych. Do domu powracał późno i znów zasiadał do —nych. Do domu powracał późno i znów zasiadał do —nych. Do domu powracał późno i znów zasiadał do

kratkami w sprawach cywilnych, zarówno, jak i kar- — kratkami w sprawach cywilnych, zarówno, jak i kar- — kratkami w sprawach cywilnych, zarówno, jak i kar-

skie sprawy i obrabiał je, a Birbaum stawał tylko przed —skie sprawy i obrabiał je, a Birbaum stawał tylko przed —skie sprawy i obrabiał je, a Birbaum stawał tylko przed

— Daję panu słowo, że nie rozumiem zupełnie — Daję panu słowo, że nie rozumiem zupełnie — Daję panu słowo, że nie rozumiem zupełnie

czego pan chce odemnie. — A! w takim razie bardzo dobrze... bardzo do- — A! w takim razie bardzo dobrze... bardzo do- — A! w takim razie bardzo dobrze... bardzo do-

brze. Mnie to zresztą nie obchodzi. Może pan jesteś — brze. Mnie to zresztą nie obchodzi. Może pan jesteś — brze. Mnie to zresztą nie obchodzi. Może pan jesteś

i w porządku. Ale na dziś dość już... dość... żegnaj — i w porządku. Ale na dziś dość już... dość... żegnaj — i w porządku. Ale na dziś dość już... dość... żegnaj

pana. I tak pan zanadto pracujesz. — Zigmara oddalił się zdumiony i nie pojmujący zu- — Zigmara oddalił się zdumiony i nie pojmujący zu- — Zigmara oddalił się zdumiony i nie pojmujący zu-

pełnie postępowania i bezładnie splątanych słów pra- — pełnie postępowania i bezładnie splątanych słów pra- — pełnie postępowania i bezładnie splątanych słów pra-

wnika. — Dziwny człowiek! prawi mi wciąż, że zawiele — Dziwny człowiek! prawi mi wciąż, że zawiele — Dziwny człowiek! prawi mi wciąż, że zawiele

dla niego pracuję, a nie przyjdzie mu na myśl podnieść — dla niego pracuję, a nie przyjdzie mu na myśl podnieść — dla niego pracuję, a nie przyjdzie mu na myśl podnieść

mi pensyi. — Wracając do domu spotkał Welsberga, który wi- — Wracając do domu spotkał Welsberga, który wi- — Wracając do domu spotkał Welsberga, który wi-

docznie udawał, że go nie widzi; przeszedł na drugą — docznie udawał, że go nie widzi; przeszedł na drugą — docznie udawał, że go nie widzi; przeszedł na drugą

stronę ulicy, a on nie odwrócił głowy. Co to było? Za- — stronę ulicy, a on nie odwrócił głowy. Co to było? Za- — stronę ulicy, a on nie odwrócił głowy. Co to było? Za-

zdziwił on mu wprawdzie względów, jakie okazywała — zdziwił on mu wprawdzie względów, jakie okazywała — zdziwił on mu wprawdzie względów, jakie okazywała

mu jego kuzynka Alicya, bo sam się w niej kochał, — mu jego kuzynka Alicya, bo sam się w niej kochał, — mu jego kuzynka Alicya, bo sam się w niej kochał,

ale to trwało już od dość dawna. Dlaczegoż tak wy- — ale to trwało już od dość dawna. Dlaczegoż tak wy- — ale to trwało już od dość dawna. Dlaczegoż tak wy-

rażny objaw dzisiaj... dlaczego dziś właśnie? —rażny objaw dzisiaj... dlaczego dziś właśnie? —rażny objaw dzisiaj... dlaczego dziś właśnie?

Zigmara wzruszył ramionami i przyspieszył kroku, — Zigmara wzruszył ramionami i przyspieszył kroku, — Zigmara wzruszył ramionami i przyspieszył kroku,

wiedząc, że Estera czeka nań z obiadem. — wiedząc, że Estera czeka nań z obiadem. — wiedząc, że Estera czeka nań z obiadem.

Estera pragnęła zawsze, by Zigmara żył w otocze- — Estera pragnęła zawsze, by Zigmara żył w otocze- — Estera pragnęła zawsze, by Zigmara żył w otocze-

niu spokoju i piękna, starała się o to usilnie; w całym — niu spokoju i piękna, starała się o to usilnie; w całym — niu spokoju i piękna, starała się o to usilnie; w całym

domu panował ład i porządek wzorowy, wszędzie pię- — domu panował ład i porządek wzorowy, wszędzie pię- — domu panował ład i porządek wzorowy, wszędzie pię-

kne liściaste rośliny, artystyczne cacka i kwiaty... — kne liściaste rośliny, artystyczne cacka i kwiaty... — kne liściaste rośliny, artystyczne cacka i kwiaty...

Ona sama nie lubiła, by jej cokolwiek przypominało jej — Ona sama nie lubiła, by jej cokolwiek przypominało jej — Ona sama nie lubiła, by jej cokolwiek przypominało jej

chorobę. W jej pokoiku kwitnęły przez cały rok hodo- — chorobę. W jej pokoiku kwitnęły przez cały rok hodo- — chorobę. W jej pokoiku kwitnęły przez cały rok hodo-

wane przez nią rośliny, ptaszęta śpiewały radośnie, — wane przez nią rośliny, ptaszęta śpiewały radośnie, — wane przez nią rośliny, ptaszęta śpiewały radośnie,

a ona jak ptaszę w jasne zawsze ubierała się barwy. — a ona jak ptaszę w jasne zawsze ubierała się barwy. — a ona jak ptaszę w jasne zawsze ubierała się barwy.

Dziś włożyła białą suknię i we włosy wpięła parę — Dziś włożyła białą suknię i we włosy wpięła parę — Dziś włożyła białą suknię i we włosy wpięła parę

pączków róży. — pączków róży. — pączków róży.